

Ballada o dwóch koniach – Wojciech Młynarski

Ech, ubawi was ogromnie
W parę chwil balladka ta!
Raz w zaprzęgu szły dwa konie,
Szły w zaprzęgu konie dwa –
Pierwszy był to koń posłuszny,
Który w galop, cwał czy trucht
Pięknie ruszał, grzecznie ruszał
Na najmniejszy bata ruch
Jupi, jupi jaj, jupi jaj,
Na najmniejszy bata ruch
Za to drugi koń był hardy,
Nieposłuszny, pędziwiatr,
W biegu szybki, w pysku twardy,
Furda lejce, furda bat!
Zaś gdy chodzi o woźnicę,
Co na kozle z batem tkwił,
Bardzo on to kierownicze
Stanowisko lubił był
Jupi, jupi jaj, jupi jaj,
Stanowisko lubił był
Ten woźnica dnia każdego
Myślał, mrużąc ślepią złe:
„Skarcę konia niegrzecznego –
Gotów jeszcze kopnąć mnie,
Lecz coś przecież robić muszę
Albo z kozła ruszać precz
Autorytet mi się kruszy,
Autorytet ważna rzecz”
Jupi, jupi jaj, jupi jaj,
Autorytet ważna rzecz
Po czym w stajni, już przy żłobie,
Ten woźnica bat swój brał,
Brał go tego w dłonie obie
I... grzecznego konia prał,
A do niegrzecznego mawiał,
Strojąc głos na srogi ton:

„Jak się będziesz, draniu, stawiał,
To zarobisz tak jak on!”
Jupi, jupi jaj, jupi jaj,
I zarobisz tak jak on
Z tej balladki smakowitej
Niech popłynie morał w świat:
Gdy mieć pragnie autorytet
Bandzior, co ma w ręku bat,
Kto się stawia, ten ma z tego
Mimo wszystko jakiś zysk,
A kto słucha i ulega,
Ten najpierwszy bierze w pysk
Jupi, jupi jaj, jupi jaj,
Ten najpierwszy bierze w pysk



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych